OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XIX. SOSNOWIEC, PONIEDZIAŁEK 22 PAŹDZIERNIKA Nr. 292.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 61.555. Cena egzemplarza 20 groszy.

Oczy Śląska zwrócone ku morzu polskiemu.

Zjazd Ligi morskiej i rzecznej w obecności min. Kwiatkowskiego.

Katowice. 21.10 (PAT) P. minister przemysłu i handlu inż. Kwiatkowski przybył w nocy do Katowic. Dziś o godz. 9 z rana p. wojewoda śląski dr. Grażyński w otoczeniu przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych oraz prezydjum zjazdu delegatów Ligi morskiej i rzecznej z przewodniczącym b. ministrem inż. Kiedroniem na czele powitał p. ministra na dworcu kolejowym. Orkiestra policyjna odegrała hymn państwowy.

P. minister udał się w towarzystwie p. wojewody Grażyńskiego na pl. Wolności, gdzie złożył wieniec na płycie poległych powstańców. W godzinach popołudniowych p. minister wraz z p. wojewodą d-rem Grażyńskim udał się do powiatu Rybnickiego, gdzie zwiedził szereg zakładów przemysłowych, a m. in. kopalnię „Emma".

Katowice. 21.10. (Pat). W drugim dniu zjazdu Ligi morskiej i rzecznej uczestnicy zebrali się przed hotelem Savoy, skąd wyruszył pochód przez ulice miasta na pl. Wolności celem złożenia wieńca na grobie poległych powstańców. O godz. 10 i pół przed południem rozpoczęło się drugie plenarne zgromadzenie Ligi. Na zgromadzenie to przybył do sali Sejmu śląskiego p. minister przemysłu i handlu w otoczeniu przedstawicieli władz z p. wojewodą Grażyńskim na czele. Przewodniczący zjazdu b. minister Kiedroń powitał w serdecznych słowach p. ministra i podniósł jego zasługi około rozwoju Ligi morskiej i rzecznej poczem p. minister zabrał głos, wygłaszając następujące przemówienie:

Szanowni zebrani! Pozwólcie, że powitam zjazd tak imieniem Rządu, jak i własnem. Jeżeli bowiem znajduję się wśród członków Ligi, to znajduję się tu w podwójnej roli. Jestem bowiem delegatem koła katowickiego na ten zjazd i jestem ponadto, jako wyznaczony komendant wśród tej pierwszej kadrówki, która swoją ofiarną pracą przez szereg lat dążyła do pogłębienia tej wielkiej idei państwowej, idei morza polskiego. Szanowni państwo! Każda wielka idea, każda wielka myśl, każdy wielki czyn, nie może być realizowany równocześnie z powstaniem danej idei. Każda taka myśl i czyn muszą mieć swój okres posiewu, kiełkowania, wzrastania i okres żniw. Szereg lat pracy wielu członków Ligi, którzy tworzą trzon tej pierwszej kadrówki, rzuciło ten posiew w społeczeństwo wówczas, kiedy panowała w niem zima i jesień w stosunku do zagadnienia morskiego. Obecnie jednak okres ten już minął. Dziś wydaje już ten rzucony ongiś w masy posiew owoc pożądany. Społeczeństwo bowiem przejrzało. Zrozumiało już ważność zagadnienia morzą polskiego, jakkolwiek nie w całej jeszcze pełni. Nastąpi to jednak z całą pewnością z chwilą dojrzewania społeczeństwa. Oznaki tego widzimy już dzisiaj na Górnym Śląsku. To samo stanie się w całej Rzplitej. Historja uczy nas, że ilekroć Polska zbliżała się ku morzu, tylekroć wzrastał jej dobrobyt, tylekroć wzmogło się jej znaczenie pośród innych wielkich państw. Ilekroć zaś oddalała się od morza i wybrzeża, tylekroć znowu zaznaczał się upadek Polski pod względem gospodarczym i politycznym, a w dalszej konsekwencji i państwowym. Ile razy zatem Polska zapominała o swem posłannictwie na Bałtyku, tyle razy cofała się w swym rozwoju i dochodziła do upadku. Tę prawdę historyczną musimy wszyscy sobie uświadomić. Zagadnienie morza jest zatem dla tutejszego społeczeństwa zagadnieniem bytu gospodarczego. Stąd idea nasza znalazła tutaj najwięcej zwolenników i zadaniem panów jest fakt ten odpowiednio zużytkować dla dobra całego społeczeństwa i państwa. Składając życzenia temu wysoce poważnemu zjazdowi, wyrażam nadzieję, że ta pierwsza kadrówka naszej idei stworzy wielkie zastępy wyznawców tych samych dążności, przejętych temi samemi ideałami, i, że wszyscy nasi członkowie z innych dzielnic Polski pójdą za przykładem kół śląskich, tworząc wszędzie silne oddziały Ligi morskiej i rzecznej. Życzę wreszcie, by twórcy tej pierwszej kadrówki doczekali się jeszcze pełnego zrealizowania naszych zamierzeń i pełnego triumfu naszej idei morskiej.

Mowę p. ministra przyjęli uczestnicy zjazdu żywiołowemi oklaskami.

Po przemówieniu p. ministra Kwiatkowskiego przewodniczący zjazdu b. minister Kiedroń wygłosił referat o konieczności szybkiego zespolenia Śląska z Gdynią przez ukończenie budowy linji Śląsk - Gdynia. Prelegent podkreślił znaczenie tej linji dla eksportu i dla odciążenia innych linij kolejowych. W dyskusji, jaka się nad tym referatem wywiązała, pierwszy zabrał głos ponownie p. minister inż. Kwiatkowski, który zaznaczył m. in. że obecne tempo budowy tej linji, które wynosi conajmniej 15 km. na miesiąc, zupełnie wystarczy, aby linja ta została ukończona zgodnie z projektem do dnia 30 lipca 1930 r. P. minister podkreślił przytem, że Rząd dołoży wszelkich starań, ażeby termin ten został dotrzymany.

Po dyskusji, w której zabierało jeszcze głos szereg mówców uchwalono m. in. nadanie panu ministrowi inż. Kwiatkowskiemu godności członka honorowego Ligi morskiej i rzecznej.

Po przerwie obiadowej obrady zostały wznowione.

Podczas obrad tych uchwalono m. in. zwrócić się do pana Prezydenta Rzplitej z prośbą o łaskawe objęcie protektoratu nad Ligą. W dalszym ciągu przyjęto do wiadomości sprawozdania poszczególnych komisyj oraz udzielono absolutorjum ustępującemu zarządowi i wybrano nowe władze Ligi. Wreszcie uchwalono szereg wniosków i odczytano otrzymane telegramy z życzeniami od szeregu osobistości i organizacyj, a m. in od ministra Staniewicza i Moraczewskiego.

Na tem zjazd zamknięto.

Rozsądny głos niemiecki

o rokowaniach gospodarczych z Polską.

Berlin, 21.10. Organ niemieckiej partji socjalistycznej na Śląsku „Volkswacht für Schlesien" żąda w obszernym artykule, nawiązując do głosu warszawskiego „Robotnika", zmiany kierownictwa delegacji niemieckiej do rokowań handlowych z Polską, oświadczając w stanowczym tonie:

Musimy żądać z tym większym naciskiem od rządu Rzeszy rewizji jego stanowiska, ponieważ trudno sobie wyobrazić, jak wogóle możnaby dojść do porozumienia gospodarczego z Polską i kiedy możnaby osiągnąć zakończenie wojny celnej, jeżeli **nawet teraz obecny rząd niemiecki nie będzie mógł z Polską dojść do porozumienia.** Raz jeszcze należy podkreślić, że zerwanie rokowań oznaczałoby dla Niemiec wschodnich, a w szczególności **dla Śląska katastrofę gospodarczą** tak, że rząd Rzeszy obowiązany jest doprowadzić do porozumienia z Polską, jeżeli chce naprawdę przyjść z pomocą prowincjom wschodnich Niemiec. (Pat)

Krakowska PPS.

OPOWIEDZIAŁA SIĘ ZA C. K. W.

Kraków. 21.10. W czwartek odbyła się pod przewodnictwem pos. Bobrowskiego przedkongresowa konferencja P. P. S. okręgu Kraków-miasto. Uchwalono następującą rezolucję: „Konferencja okręgowa P. P. S. Kraków-miasto wyraża pełne zaufanie CKW. i klubowi poselskiemu PPS. i przyjmuje w całości uchwały rady naczelnej w stosunku do rządu, potępia próby naruszenia jednolitości partji i ruchu zawodowego, podjętej na terenie Warszawy i stwierdza, że jednolitość partji jest warunkiem rozwoju całego ruchu robotniczego w Polsce".

Pobicie studentów-żydów

W BUDAPESZCIE.

Budapeszt, 21.10. Doszło wczoraj ponownie do ekscesów antysemickich na politechnice. Studenci żydowscy zostali napadnięci i pobici przez studentów węgierskich. Również w wyższej szkole weterynaryjnej studenci żydowscy zostali pobici laskami. Przed wydziałem filozoficznym zrobiono ogromny stos dzienników liberalnych i lewicowych i podpalono go. Wykłady zostały zawieszone. Aresztowani wczoraj studenci zostali wypuszczeni na wolność, zatrzymano tylko przywódcę ruchu socjalistycznego Igali, który strzelał wczoraj z lokalu redakcji dziennika „Az Est".

Na wizytację do Wilna

PRZYBĘDĄ JEZUICI OBRZĄDKU WSCHODNIO - SŁOWIAŃSKIEGO.

Wilno, 21.10. W tych dniach przybędą do Wilna dwaj ojcowie Jezuici obrządku wschodnio-słowiańskiego, a mianowicie: O. Paweł Macewicz i O. Regis (Francuz), celem skoordynowania pracy misyjnej obrządku wschodnio - słowiańskiego.

Kowno przywłaszcza sobie

W. KSIĘCIA WITOLDA.

Wilno. 21.10. Jak donoszą z Kowna, rząd litewski postanowił w listopadzie r. b. obchodzić uroczyście 500-letnią rocznicę śmierci wielkiego księcia litewskiego Witolda. Dzień ten będzie bardzo uroczyśce obchodzony na Litwie.

Wojewoda Borkowski

PO RAZ DRUGI OKRADZIONY.

Lwów. 21.10. Dokonano tu po raz drugi, w krótkim czasie, włamania do mieszkania wojewody poznańskiego, Borkowskiego, przy ul. Zygmuntowskiej. Złodziej wszedł do mieszkania po rynnie, skradł dywan perski, futro podbite angorami. Podobała mu się również skrzynka żelazna, wyniósł ją do ogrodu i rozbił, lecz zamiast pieniędzy, znalazł pamiątkowe żetony z bronzu i przypuszczalnie ze złości, rozsypał medale po ogrodzie

Bronzowy posąg człowieka

WYCIĄGNIĘTY Z MORZA PRZEZ NURKÓW.

Ateny, 21.10. Do muzeum w Atenach dostarczono statuę z bronzu, wysokości 2 mtr., wydobytą z dna morskiego koło Artemizio i przedstawiającą dojrzałego mężczyznę o majestatycznej postawie. Dzieło to pochodzi z 5-go wieku przed Narodzeniem Chrystusa. Posąg odkryli handlarze starożytności, którzy zorganizowali następnie ekspedycję z udziałem 9-ciu nurków, w celu wydobycia tego dzieła sztuki z głębokości 42 mtr.

Przelatując ponad Jungfrau

ZGUBIŁ LOTNIK KUZYNKĘ.

Genewa. 21.10. Pewien lotnik szwajcarski odbył lot ponad Jungfrau w towarzystwie swej młodej krewnej. Wskutek silnego wichru pasażerka wypadła z samolotu z wysokości 400 metrów. Lotnik zauważył dopiero po dłuższym czasie nieobecność swej towarzyszki, wylądował na przełęczy Jungfrau i po dłuższych poszukiwaniach odnalazł strasznie zniekształcone zwłoki swej krewnej.

Czworo dzieci powieszono

W TAJEMNICZYCH OKOLICZNOŚCIACH.

Wilno. 21.10. We wsi Zarzecze, gm. Pierszajskiej, pow. Wołczańskiego, w mieszkaniu Ewy Dziemisik, na strychu, znaleziono trupy powieszonych jej czworga dzieci w wieku od 4 — 14 lat. Istnieje przypuszczenie, że w czasie nieobecności Dziemisikowej dzieci zostały powieszone przez zemstę, lub też przez 14-letniego jej syna, w chwili obłędu, który po dokonaniu morderstwa trojga rodzeństwa, również się powiesił.

OFIARA.

Z powodu krzywdy mimo woli wyrządzonej Pani M. W składam na Polski Czerwony Krzyż Zł. 300 (trzysta) W. S.

Jak powstaje epopea filmowa?

ZA KULISAMI „PANA TADEUSZA".

Niespełna miesiąc dzieli nas od premjera „Pana Tadeusza", która odbędzie się w Warszawie w rocznicę 10-lecia Niepodległości. Chcąc zapoznać czytelników z tem monumentalnem dziełem polskiej sztuki filmowej, przygotowanem przez „Starfilm", podajemy poniższe wrażenia.

Wędrowaliśmy już z Czytelnikami „Kurjera Zachodniego" po ziemi Wileńskiej, byliśmy razem z nimi w mickiewiczowskiem Soplicowie — Czombrowie, w przepięknych dobrach hr. Marty Krasińskiej — Radziejowicach i w starożytnym zamku ks Światopełk-Mirskiego w Mirze. Byliśmy wraz z gwarnym tłumem statystów wszędzie, gdzie filmowano „Pana Tadeusza" i znaleźliśmy się z kolei w atelier, by tutaj w barwnym kalejdoskopie zdjęć zobaczyć, jak pod kierownictwem reżysera Ordyńskiego powstaje epopea filmowa.

Zawiele wrażeń zwaliło się na nas, ażebyśmy potrafili ująć je w karby. Tyle w tem wszystkiem jest przecież olbrzymiego wysiłku wytwórni, realizatora, artystów...

Wychodzi się zazwyczaj z atelier w oszołomieniu kompletnem, jakby się było zaczadzonym liljowem światłem jupiterów, jasnemi kolorami kontrastów sukien i pasów. Zostają tylko poszczególne momenty wyłowione z tego imponującego całokształtu.

—

We wspaniałej sali lustrzanej, zbudowanej przez świetnego dekoratora Galewskiego, odbywa się bal. Wirują pary na rozkaz reżysera, przesuwają się przed objektywem aparatu. Między niemi wąsaty szlachcic, wyglądający tak, jakby samego djabła wziął za rogi, z cudnie wyglądającą Ewą, córką stolnika. To Szymański i p. Iza Bellina. Wysunęli się niespostrzeżenie z sali balowej i w bocznym pokoju romansują. Jacek Soplica nachyla się nad szkarłatnemi ustami czarującej p. Belliny. Niejeden z artystów zazdrości w tej chwili p. Szymańskiemu. W tej chwili wpada do komnatki stolnik, p. Śliwicki i przerywa brutalnie młodym czule tete a tete, akurat w chwili, gdy usta szlachcica miały się połączyć z ustami dziewczęcia.

—

Robak umiera. Na łożu śmierci wyznaje swą straszliwą tajemnicę, tajemnicę swego rozdwojenia się w postacie Jacka i Robaka. U stóp kwestarza klęczy Pan Tadeusz. Twarz umierającego promienieje jakimś blaskiem wewnętrznym, jest uduchowiona tak ogromnie, że obecni przestają rozróżniać już pomiędzy rzeczywistością a twórczą wizją. Stojące za reżyserem Zosia i Telimena cicho płaczą. Operator Wawrzyniak majstruje coś ręką koło oczu, które są dziwnie zaczerwienione. Reżyser Ordyński przestaje już podpowiadać słowa Szymańskiemu i tylko gestem i oczyma kieruje sceną. Po ukończonej scenie przystępuje do Robaka i całuje go mocno w oba policzki. Pan Tadeusz klęczy wciąż z twarzą, ukrytą w dłoniach.

—

Pierwsze, co się rzuca w oczy, to cudowny szpinecik czy klawikord. Potem reszta: przepiękne złocone empirowe krzesełka i kozetki, na ścianie sztychy z jakiemiś alegorycznemi kobietami i miniatury na szkle: na klawikordzie świeczniki, wykładane masą perłową. W pokoju Pan Tadeusz, rozglądający się ciekawie po powrocie do długo nieodwiedzanego domu. Przez okno wbiega prześliczne dziewczę. Zosia. p. Zajączkowska, w długiej białej sukience (w takiej Litwinka tylko chodzić zwykła zrana, w takiej nigdy nie bywa od mężczyzn widziana). Pan Łuszczewski ujrzał Zosię. Skromny młodzieniec oczy zmrużył i przysłonił... Dziewica krzyknęła boleśnie. Był w tem jakiś czar niewinności, roztaczany przez tę świetną artystkę, czar prostoty, której już dziś nie znamy. I dziwnem zrządzeniem losu, niemal w jednym czasie w tym pokoju rozegrała się po pierwszej, ostatnia scena „Pana Tadeusza", ta, gdy Telimena mizdrzy się przed lustrem, strojąc się na swój ślub z Rejentem. Stara kokietka. Któż z nas nie pamięta jej, gdy się, jak dobra kupcowa, namyślała, kogo wybrać: Tadeusza czy Hrabiego. Ostatecznie poprzestała na rejencie. Taka jest wymowa życia, ale nawet tę postać potrafiła p. Sulima uszlachetnić i odtworzyć z rzadką subtelnością i z tym rasowym wykwintem, który nieodłączny jest od każdego gestu tej artystki.

A teraz czekamy na uroczystą chwilę. Na premjerę „Pana Tadeusza".

Kryzys wśród radykałów jugosłowiańskich

i kryzys państwowy w S. H. S.

(Korespondencja własna „Kurjera Zachodniego").

Białogród, w październiku.

Najsilniejsza partja jugosłowiańska, mianowicie stronnictwo radykalne, które przez lat 50 odgrywało w życiu Serbów rolę dominującą, przeżywa ciężki kryzys.

Okres panowania w Serbji dwóch ostatnich Obrenowiczów, Milana i Aleksandra, wypełniony był ustawicznemi walkami między radykałami a dynastją i jej zwolennikami. Przebieg walk tych był dość dramatyczny, połączony z przelewem krwi bratniej. Dnia 29 maja 1903 doszło wreszcie do katastrofy: król i jego małżonka zostali zamordowani, dynastja Obrenowiczów ostatecznie obalona. Radykałowie, którzy całą akcją rewolucyjną kierowali, zagarnęli wreszcie całą władzę w swe ręce i od tej chwili prawie bez przerw — sami, lub przy udziale innych ugrupowań politycznych — kierują nawą państwową Serbji.

Po przewrocie politycznym i utworzeniu zjednoczonego królestwa SHS partja radykalna siłą tradycji zachowała swe dotychczasowe wpływy w życiu politycznem państwa, ale równocześnie weszła stopniowo na drogę kryzysów wewnętrznych. Zwłaszcza po zgonie długoletniego prezesa partji, Nikoli Paszicza, zaczęły się ujawniać w łonie partji rozmaite, wzajemnie zwalczające się prądy ideowe. Z biegiem czasu walki wewnętrzne w partji tak się zaostrzyły, że w czasach ostatnich trudno już było mówić o jednolitem stronnictwie radykalnem, lecz trzeba było przy każdym poważniejszym problemie liczyć się z istnieniem trzech odrębnych frakcyj radykałych.

Najgwałtowniejsza walka toczy się w łonie stronnictwa radykalnego między t. zw. „pasziczowcami" a frakcją byłego premjera Wukiczewicza. Walka ta jest tem uciążliwsza, że Wukiczewicz ma za sobą większość posłów zrzeszonych w radykalnym klubie poselskim, podczas gdy pasziczowcy mają głos decydujący w centralnym komitecie wykonawczym partji. Na ostatniej konferencji partyjnej „pasziczowcy" przeforsowali wprawdzie swą rezolucję, skierowaną przeciwko Wukiczewiczowi, niemniej jednak na terenie parlamentu Wukiczewicz w dalszym ciągu będzie panem nieograniczonym. Jest rzeczą charakterystyczną, że pomimo chronicznego wprost kryzysu wewnętrznego, jaki partja ta przeżywa i niezwykle ostrego charakteru walki pomiędzy poszczególnemi jej frakcjami, do formalnego rozłamu w stronnictwie radykalnem narazie jeszcze nie doszło.

Pierwszą i główną przyczyną tarć wewnętrznych wśród radykałów jest brak „silnej osobistości", jaką przez długie lata był prezes stronnictwa Nikola Paszycz. Bardzo poważną przyczyną przewlekłego kryzysu partyjnego jest dalej brak konkretnego programu, bowiem stary program, stworzony przed 50 laty, siłą rzeczy musiał z biegiem czasu utracić swą rację bytu. Na początku swego istnienia byli radykałowie ugrupowaniem wybitnie rewolucyjnem, walczącem z zapałem o realizację swego programu społecznego. Ale 25 lat udziału w rządach osłabiło w wysokim stopniu ambicje socjalne partji, która, chąc nie chcąc zmuszona była często zapominać o rozmaitych swobodach politycznych.

Kiedy przyszedł przewrót, a partja wraz z rządem stanęła przed zadaniem przeprowadzenia unifikacji poszczególnych prowincyj, okazało się, że radykałowie nie mieli żadnego programu, według którego doniosła ta akcja miałaby się dokonać. Nie chcąc jednak utracić swych wpływów w państwie, partja radykalna starała się dorywczo poszczególne problemy unifikacyjne rozwiązywać, wywołując tem tylko zbyteczne zamieszanie i zrażając sobie ludność t. zw. „ziem preczańskich" (byłych prowincyj austro - węgierskich). Na tem tle doszło w łonie partji do poważnych tarć.

Widzimy więc, że między kryzysem wewnętrznym w partji radykalnej a ogólnym kryzysem państwowym, jaki królestwo SHS. dzisiaj przeżywa, istnieje ścisły związek. i że wobec tego ostateczne zlikwidowanie konfliktu między Białogrodem a Zagrzebiem jest nie do pomyślenia bez uprzedniego zlikwidowania konfliktu w łonie stronnictwa radykalnego. W jaki sposób konflikt ten najłatwiej mógłby być zlikwidowany, narazie nikt powiedzieć nie może. Zdaje się, że jedynem wyjściem z sytuacji byłoby rozwiązanie izby i rozpisanie nowych wyborów.

K — icz

70 proc. przywódców w Sowdepji

należy do ludzi umysłowo nienormalnych.

„Daily Telegraph" donosi, że władze sowieckie skonfiskowały książkę prof. Woskreseńskiego, traktującą o chorobach umysłowych, grasujących między politykami i członkami komunistycznej partji.

Na podstawie długoletniej obserwacji przychodzi profesor do wniosku, że przeszło 70 procent politycznych przywódców dzisiejszej Rosji zdradza wybitne symptomy chorób umysłowych.

Do tych umysłowo - nienormalnych wodzów komunistycznych zalicza profesor Trockiego, Rykowa, Stalina i wielu innych komunistów na wysokich stanowiskach. Niemniej jak 40 proc. całego bolszewickiej partji cierpi w mniejszym lub większym stopniu na psychozę, zwłaszcza zaś członkowie G. P. U. Wielu z nich musiało być z tego powodu zwolnionych z urzędu. Jako jaskrawy przykład przytacza profesor pewnego wybitnego urzędnika, który po 3-letniem urzędowaniu zastrzelił bez żadnego powodu swojego kolegę w biurze.

Czyż niepoczytalne postępowanie bolszewickich dyktatorów i ich satelitów dawno już nie świadczyło o tem, że są nietylko zbrodniarzami, ale zdradzają również nienormalność umysłową?

Wagony - ruchome pałace.

„Salonówki" amerykańskich bogaczy.

Podróżowanie może być prawdziwą przyjemnością lub też udręką. Inaczej odbywa się podróż po twardej ławce trzęsącego się wagonu III klasy pociągu osobowego, a inaczej na miękkiej, lekko falującej kanapce chyżego ekspresu. Im człowiek jest zasobniejszy w gotówkę, tem bardziej może sobie uprzyjemnić życie w wojażu. Dbają o to dyrekcje wszystkich kolei świata; sleepingi, wagony restauracyjne oraz wykwintne pulmany, przebiegające wzdłuż i wszerz kontynenty, mogą pod względem komfortu zadowolić najwybredniejsze wymagania. Komu to nie wystarcza, ten może „zafundować" sobie pociąg nadzwyczajny lub wagon salonowy. W Europie zdarza się to jednak stosunkowo rzadko. Na takie ekscesy pozwalają sobie zwykle tylko panujący książęta lub w pewnych wypadkach przedstawiciele najwyższej dyplomacji.

Inaczej mają się rzeczy w Ameryce. Tam w kraju arcy-miljonerów, pociągi „prywatne" nie należą do rzadkości. W ostatnim roku operacyjnym kolej Atlantic-Pacifik" uruchomiła sto siedemdziesiąt takich ekspresów.

Od pewnego jednak czasu wśród najbogatszych z bogatych ostatnim „krzykiem mody" jest posiadanie własnego wagonu salonowego. W kołach tych jest np. rzeczą przyjętą. zaofiarować wychodzącej zamąż córeczce jako prezent ślubny wagon-salonówkę. Przecież nie zawsze i nie wszędzie można jeździć autem lub samolotem... Naturalnie wagony takie urządzone są — bajkowo!

Oto pani Evelyn Vanderbilt posiada „home" na kołach, składający się z sypialni w stylu rokoko, japońskiego salonu i jadalni z czerwonego dębu. Ponieważ zaś pani Vanderbilt jest wielką zwolenniczką słodyczy, jedną z ubikacyj zajmuje kuchnia, w której przyboczny cukiernik przygotowuje ulubione łakocie.

Z niezrównanym przepychem urządzona jest „salonówka" pani Anderson. Przeciętnemu śmiertelnikowi, który przekroczył próg tego „cuda na szynach", zdaje się, że wszedł do jakiegoś fantastycznego pałacu z tysiąca i jednej nocy. Zobaczy on tam: ściany i sufity wybite złocistemi brokatami i jedwabiami; podłogę wyłożoną puszystymi wschodnimi dywanmi; meble-cacka inkrustowane drogiemi kamieniami; światło płynące z urn alabastrowych lub ukryte za kryształami; złociste klatki z liliputemi ptaszkami; akwarjum „podróżne" z najrzadszymi okazami fauny wodnej — nie mówiąc już o takich „prozaicznych" rzeczach jak radjo. kina i kwartet!

Miljarder Malcolm Harry Wellman z Chicago, murzyn czystej krwi o hebanowej skórze, ma osobliwą pasję wielokrotnego przebierania się w ciągu dnia i czyni to oczywiście również w czasie podróży. Minimalna ilość garderoby, jaką czarny ten krezus zwykł zabierać do swego wagonu prywatnego, obejmuje dwanaście garniturow wieczorowych, tylez dresów tenisowych, po tuzinie różnych ubrań sportowych, smokingów i kostjumów fantazyjnych; trzydzieści jedwabnych kamizelek i osiem tuzinów krawatów. Jest więc w czem wybierać!..

Niezwykła jest znów historja „salonówka" potentata finansowego Leslin Hines'a. Wagon ten raz tylko przebiegł kontynent amerykański w czasie podróży poślubnej Hincsa Potem wóz ten zdjęty z szyn, znalazł się w przecudnym parku w Nebrasce, gdzie pozostaje po dzień dzisiejszy. Ten „pomnik dni szczęścia" stoi w ustronnem zaciszu, cały pokryty pnącemi krzewami pąsowych róż...

Widać, że i przedstawiciele finansjery amerykańskiej potrafią być romantyczni!...

WESOŁE TOWARZYSTWO.

Gospodarz: „Panie stołowy, z pod stołu wołano: płacić!"

OSTATNI GOŚĆ.

— Czemu nie wyekspedjujesz za drzwi tego gościa, który śpi tam przy stole? — pyta kelner swego kolegę.

— Ani mi się śni! Ile razy go budzę, zawsze płaci swój rachunek.

Walka z chuliganerją czeladzką.

Tłum w obronie łobuzerji.

W dniu wczorajszym cicha i spokojna naogół **Czeladź** została silnie poruszona **niebywałem wystąpieniem chuliganerji**, która w biały dzień urządziła widowisko, jakiego w Czeladzi jeszcze nie było.

Otóż w godzinach południowych ukazało się na mieście **trzech notorycznych opryszków, Marjan Zaciera, Bolesław Latusek,** zamieszkali przy **ulicy Gawrońce** i **Władysław Hołaj, zamieszkały przy ulicy Węgroda Dolina,** którzy będąc w stanie podchmielonym, zaczepiali przechodniów, bijąc ich trzymanemi w rękach butelkami i kamieniami. Po pewnym czasie zjawił się na miejscu st. post. **Matyszkiewicz,** który wezwał opryszków do uspokojenia się. W odpowiedzi, chuligani rzucili się na posterunkowego i ten w obronie własnej użył szabli, płazując nią nacierających.

Widząc, że sam nie podoła opryszkom, napadnięty zaalarmował gwizdkiem policję i wkrótce przybył drugi posterunkowy, który, ujrzawszy co się dzieje, wyjął również szablę. W tym momencie został przez jednego z opryszków tak **silnie uderzony kijem w rękę, iż upuścił szablę, którą momentalnie** ktoś **skradł.**

Niewątpliwie zbóje przy pomocy motłochu byliby krwawo rozprawili się z posterunkowymi, na szczęście ukazała się pomoc, co widząc napastnicy, rzucili się do ucieczki. Kiedy wezwania o zatrzymanie się nie odniosły skutku, policja dała kilka strzałów do góry i uciekający, usłyszawszy **huk strzałów, stanęli,** kiedy jednak patrol podeszła do nich, **zbóje rzucili się na policję,** która przy użyciu szabel obezwładniła szumowiny, poczem rannego w rękę **Zacierę i Latuska zabrano do komisarjatu,** a herszt bandy Hołaj korzystając z zamieszania, umknął i gdzieś się ukrył.

Dopiero wieczorem **ujęto zbira** w jednym z domów, gdzie odbywało się wesele.

Tymczasem Latusek, po przesłuchaniu w komisarjacie, zażądał jedzenia i po posiłeniu się trzech posterunkowych miało go odprowadzić do aresztu. Kiedy **zbój znalazł się na ulicy skorzystał z pierwszego zakrętu i począł szybko uciekać.** Ponieważ na kilkakrotne wezwania policji opryszek nie reagował, licząc na to, iż dzięki ciemności i krętym uliczkom uda mu się uciec, **policja zaczęła strzelać i opryszek trafiony jedną z kul, runął na ziemię i wkrótce zmarł.** Zwłoki przewieziono do kostnicy.

Zaznaczyć należy, **iż podczas napadu opryszków na policję zebrał się duży tłum, który nietylko nie udzielił napadniętym pomocy,** lecz przeciwnie, zajął groźną wobec policji postawę, utrudniając następnie interwencję.

Heca przedwyborcza

p. Kickiego w Dąbrowie.

Omawiając przed kilku dniami nastrój i **sytuację przedwyborczą w Dąbrowie,** zaznaczyliśmy, iż na wiadomość o zarządzeniu wyborów do Rady miejskiej wszystkie poważniej sze organizacje miejscowe, postanowiły zblokować się **celem wystawienia tylko jednej listy,** wszyscy bowiem zdają sobie dokładnie sprawę, iż w przeciwnym razie przegrana jest pewna i **obecna gospodarka samorządowa** nie tylko nie ulegnie zmianie, lecz **z uwagi na sojusz socjalistyczno-komunistyczny,** będzie jeszcze gorsza.

Nadmieniliśmy jednocześnie, że o ile wspomniane organizacje nie rozpoczęły jeszcze wspólnej akcji porozumiewawczej, o tyle różni osobnicy, dostatecznie zdyskredytowani w oczach społeczeństwa, a mający wręcz patalogiczne pretensje i aspiracje w kierunku wykorzystania każdej sposobności we własnym interesie, warcholą narazie w ukryciu, kaptując so bie zwolenników.

Do wyborów mamy **jeszcze 4 tygodnie,** a ponieważ naliczono już około 20 kandydatów na prezydenta i ze dwa razy tyle amatorów na pozostałe stanowiska w Magistracie, nic więc dziwnego, że osobnicy ci zawczasu podjęli energiczną akcję przygotowawczą, aby w najlepszym razie **móc szantażować inne ugrupowania,** strasząc je swemi rzekomemi wpływami i stosunkami.

Nie trzeba dodawać, iż są to ludzie, których żadna organizacja nie przyjmie do swego grona i niemający absolutnie żadnych szans do dostania się do Rady miejskiej.

Jak już wspomnieliśmy, krecia ta **robota prowadzona była dotychczas w ukryciu,** nagle pewne jednostki postanowiły odkryć przyłbicę i spróbować szczęścia publicznie.

Oczywista, trzeba było zrobić to pod jakimkolwiek pretekstem i w tym celu użyto Stow. właścicieli nieruchomości, chcąc za jednym zamachem rozprawić się ze swymi przeciwnikami i wypłynąć na powierzchnię.

W tym celu jakiś „Komitet", bez wiedzy i zgody zarządu Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości, urządził, oczywista nieważne, zebranie członków, na którem odrazu stało się jasnem, gdzie **przysłowiowy pies został pochowany.**

Otóż w charakterze aranżera wystąpił **niejaki p. Kicki,** znany z wyborów do Sejmu, który był **już** w różnych ugrupowaniach, gdzie jakoś nie umiano ocenić jego dobrych chęci i zdolności, wobec czego postanowił obecnie spróbować szczęścia na własną rękę i zabrał się do tego w oryginalny sposób.

Zrozumiała rzecz, iż na zebranie to nikt z członków zarządu Stow. nie przybył, to też p. Kicki wyręczył ich i zdał relacje z działalności zarządu, napadając w swoisty sposób na poszczególne osoby.

Mimo wyjaśnień, iż zebranie nie jest prawomocne, organizatorzy postanowili operetkę doprowadzić do końca i wybrano nawet nowy zarząd, który ma w krótkim czasie **zwołać ogólne zebrane i przedstawić na niem** listę kandydatów do Rady.

Słowem, zakpiono sobie z obecnych, a nieświadomych istoty sprawy, w dość ordynarny sposób.

Ciekawa tylko rzecz, skąd w tym zespole wziął się **inż. Nowicki, który** jako człowiek inteligentny zdawał sobie chyba sprawę z tego, **iż wczorajsze zebranie było tylko najzwyklejszą przedwyborczą hecą,** obliczoną na nieświadomość przybyłych, a jednocześnie przekonał się naocznie, iż zamiary p. Kickiego sromotnie zawiodły na całej linji.

Przygotowania wyborczo

W BĘDZINIE.

Z inicjatywy Tow. rzemieślniczego w Będzinie, w dniu wczorajszym odbyło się w sali na górze Zamkowej zebranie zaproszonych przedstawicieli różnych miejscowych organizacyj, celem **omówienia sytuacji przedwyborczej** i zajęcia odpowiedniego stanowiska przy wyborach do Rady miejskiej. Po ożywionej dyskusji postanowiono jednomyślnie **utworzyć jednolity front** i wystawić jedną wspólną listę kandydatów do Rady miejskiej.

W następstwie uchwały powołano tym czasowy **gospodarczy komitet wyborczy,** który zajmie się wstępnemi pracami. Do komitetu weszli pp. **J. Dziedzic, Kula, Korgul, E. Lange, M. Kępiński, dr. Walewska, B. Misiórski, R. Monsiorski i Leśniak.**

Aczkolwiek w Będzinie nie ogłoszono jeszcze oficjalnie terminu nowych wyborów, organizacje miejscowe już podjęły stosowaną akcję przedwyborczą, co przedewszystkiem będzie miała ten skutek, iż **uniemożliwi krecią robotę różnym warchołom** i aferzystom, jak to ma miejsce w miastach sąsiednich.

Swój do swego.

PRZEJECHANY BARAN I ROZPĘDZONE BARANY.

W dniu wczorajszym ul. Sobieskiego w Dąbrowie była widownią charakterystycznego zajścia. Otóż w godzinach popołudniowych jakiś żyd pędził ulicą barana. Nagle ukazał się tramwaj i baran z właściwą sobie inteligencją skoczył odrazu pod koła. O zatrzymaniu tramwaju nie mogło być mowy i stworzenie zginęło męczeńską śmiercią. Aliści wypadek ten spowodował inne, nie mniej... baranie zajście. Mianowicie, na miejscu wypadku zebrał się tak olbrzymi tłum gapiów, że ruch kołowy został zupełnie wstrzymany i dopiero konna policja musiała rozpędzać baranów, przyglądających się z takiem baraniem zaciekawieniem czworonożnemu imiennikowi.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

22 PONIEDZIAŁEK

Dziś Korduli M,
Jutro Seweryna B i Rom
Wsch. słońca 6 m. 10
Zach. „ 16 m. 31

Kinoteatry w Sosnowcu

grają dzisiaj:

Kino „Zagłębie". „Lekka Izabela".

× **POMOC RZĄDOWA DLA POSZKODOWANYCH PRZEZ KLĘSKI ŻYWIOŁOWE.** Wojewoda kielecki p. Wł. Korsak przyznał subwencje rządowe dla pogorzelców wsi Żelisławice, gm. Pińczyce w pow. Zawierciańskim w sumie 2.000 zł., jak również dla poszkodowanych wskutek huraganu mieszkańców powiatu Będzińskiego — w wysokości 3.000 złoty.

Subwencje te zostały już przekazane do rąk starostów: zawierciańskiego i będzińskiego, którzy z ramienia p. wojewody zajmą się podziałem ich pomiędzy poszkodowanych.

Teatr w Katowicach.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO.

Wtorek, dnia 23 b. m. „Uśmiech losu".
Środa, dnia 24 b. m. „Trubadur".

Program radjowy

PONIEDZIAŁEK 22 PAŹDZIERNIKA.

KATOWICE

15.45 — Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl.
16.00 — Koncert z płyt gramofonowych.
16.30 — Transmisja z Warszawy programu dla dzieci.
17.10 — Odczyt p. t.: „Z dziejów miasta Mysłowic" — wygł. prof. W. Dzięgiel.
17.35 — Odczyt p. t.: „Górnictwo Starotatrzańskie" — wygł. p. W. Midowicz. (Transmisja z Krakowa).
19.00 — Rozmaitości.
19.20 — Komunikat Strażactwa Śląskiego.
19.30 — Odczyt p. t.: „Wielkie legendy ludzkości" — cz. IV — wygł. p. Roman Sumowski.
19.55 — Sygnał czasu.
19.55 — Komunikat rolniczy.
20.30 — Transmisja koncertu wieczornego z Poznania. Pieśni jugosłowiańskie w wykonaniu p. Starkowskiej art. opery w Belgradzie oraz taniec w literturze fortepianowej w wykonaniu p. Konatkowskiej (fortepian).
22.00 — Komunikaty: lotniczo - meteorologiczny i P. A. T.
22.30 — Odczyt w języku francuskkim.

Znowu śmierć

POD KOŁAMI TRAMWAJU.

Ulica 3 Maja w Sosnowcu była wczoraj terenem **tragicznego wypadku,** którego świadkami byli liczni przechodnie, korzystający ze spaceru w wyjątkowo pogodnym dniu.

Oto około godz. 3 min. 45 od strony hotelu Warszawskiego przechodził przez linję tramwajową na jezdnię niejaki **Alter Tojdjo Rozental,** liczący lat 17, a mieszkający w Sosnowcu przy ul. Ciasnej 6, krawiec z zawodu.

W tym czasie nadjeżdżał tramwaj, **posuwający się w stronę Będzina dość wolno,** o kilka bowiem kroków od miejsca wypadku **znajduje się przystanek.**

Nie zważając na nadjeżdżający tramwaj, Rozental wszedł na tor tramwajowy. W tej samej chwili **wóz tramwajowy uderzył go w bok,** Rozental dostał się pod koła tramwaju i mimo natychmiastowego zatrzymania wozu **poniósł śmierć na miejscu,** bo przednie koła tramwaju **przejechały mu przez brzuch** tak, że nieszczęśliwej ofierze własnej nie ostrożności **wnętrzności wyszły na wierzch.**

Wezwano natychmiast do pomocy **dr. A. Branickiego.** Wszelka jednak pomoc okazała się zbyteczna. **Rozental nie żył.** Zwłoki jego odwieziono do kostnicy przy szpitalu żydowskim w Sosnowcu.

× **WCZORAJSZE PRZEDSTAWIENIE** w teatrze sosnowieckim zespołu katowickiego, który wystawił „Uśmiech losu", pod względem liczby widzów, wypadło zgoła imponująco. Nie wspominamy o grze artystów i sztuce, bo pisaliśmy o tem w recenzji z premjery w Katowicach.

Zwracamy jedynie uwagę na przepełnioną po brzegi widownię, co świadczy, że teatr w Sosnowcu jest potrzebny. Chodzi tylko o to, aby Magistrat doprowadził teatr do porządku, bo wczoraj w garderobach artystów znaleziono... ślady torsji.

× **WOJEWODOWIE W ROLI DYKTATORÓW CEN RYNKOWYCH.** W Dzienniku Ustaw ukazało się rozporządzenie ministra **spraw wewnętrznych** o komisjach do wyznaczania cen.

Wojewodowie otrzymali prawo wyznaczania cen na artykuły pierwszej po trzeby, a więc zboże, mąkę, kaszę, chleb, mięso oraz cegłę.

Będą oni mogli przekazywać swoje uprawnienia starostom lub zarządom gmin miejskich, względnie wiejskich.

Ceny będą wyznaczane po zasięgnięciu opinji komisji fachowej.

W skład komisji wejdą przedstawiciele spożywców i producentów.

Komisje te opinjować będą również w sprawach przekroczeń rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszechnego użytku.

× **NIE WOLNO KWESTOWAĆ W BIURACH PAŃSTWOWYCH.** Prezydjum Rady Ministrów rozesłało do wszystkich ministerstw okólnik przeciw krążeniu po biurach państwowych różnych osób, zbierających datki na rzecz instytucyj dobroczynnych, społecznych itp., choćby nawet wykazywały się one zezwoleniami władz administracyjnych na publiczną kwestję. Zarazem zabroniono umieszczania puszek na zbieranie ofiar w lokalach urzędowych. Natomiast nie będą czynione żadne przeszkody w sprawie urządzania zbiórek na cele społeczne i dobroczynne wśród samych pracowników danego urzędu.

× **UTONIĘCIE EPILEPTYKA.** Robotnik Stefan Bacia, zamieszkały przy ul. Krzywej 46 w Czeladzi, udał się wczoraj z wiadrami po wodę do Brynicy. W chwili kiedy Bacia nachylił się celem zaczerpnięcia wody dostał ataku epileptycznego i wpadł do rzeki. Kiedy przechodnie zauważyli wypadek i wyciągnęli nieszczęśliwego z wody ratunek okazał się już spóźniony. Wprawdzie Bacia odzyskał przytomność, lecz wkrótce zmarł.

„Jak przyszło, tak poszło."

Zycie Johnny Steele, największego z marnotrawców.

„Jak przyszło, tak poszło". Do nikogo nie można lepiej zastosować tego starego przysłowia, niż do Johny Steele, którego cały świat nazywał Coal Oil Johny i który w latach 1860 — 1870 zbił dosłownie z niczego kolosalną fortunę i w równie cudowny sposób potrafił ją w niemniej krótkim czasie obrócić w nic.

W roku 1860 stracił John Steele rodziców i odziedziczył po nich mały domek i kilka akrów gruntu. W tym właśnie czasie poznał się młody Steele, który wówczas miał lat 19, ze swym rówieśnikiem, niejakim Sleth Slocum, który zrobił kolosalny majątek na odkrywanych przez siebie źródłach naftowych.

Los chciał, że na odziedziczonym przez Steele gruncie znajdowały się również źródła nafty i grunt ten odkupił od niego Slocum. Otrzymanemi w ten sposób pieniędzmi począł obracać Steele, skupując ziemię od sąsiednich włościan, płacił za nie coprawda ogromne sumy, ale znajdowana na nich nafta tysiąc krotnie przewyższała zapłacone pieniądze. Mając lat 25 i spekulując ciągle na skupie naftowych terenów, stał się Steele jednym z najbogatszych ludzi w Pensylvanji.

I wtedy to wraz z swym przyjacielem Slocumem rozpoczął Johny życie, którego marnotrawstwo nie można do niczego porównać. Wówczas oprócz starego przydomku Coal Oil Johnny, którym go przezwano, ponieważ majątek, swój zdobył dzięki nafcie — zyskał również przezwisko księcia rozrzutników. Że używał tylko raz jeden swego garnituru, koszuli, kamaszy, kapelusza, laski, rękawiczek, a potem odrzucał to precz — nie szkodziło to zbytnio jego budżetowi, ponieważ dzienny jego dochód wynosił 20 tysięcy dolarów.

Że był poobwieszany brylantami wielkości orzechów, że uprząż na jego koniach zdobiona była srebrem, nie stanowiło to niczego nowego — indyjscy książęta kąpią się w szczerozłotych wannach. Johny spostrzegł to bardzo prędko i miast skupywać kosztowności i przedmioty, przedstawiające wysoką wartość, począł palić niesłychanie kosztowne cygara i zapalać je stodolarówkami.

Kieszenie jego były pełne złota, które wyrzucał ze swego powozu lub z balkonu swego pałacu, pomiędzy oczekującą na tę gratkę gawiedź.

Cała sfera próżniaków, pieczeniarzy i naciągaczy otaczała go bezustannie i Johny płacił za wszystkie ich zachcianki i kaprysy. Setki darmozjadów żyło około niego w ten sposób całemi latami i gdy patron ich robił co chciał, jego rezydenci czynili również, co im się żywnie podobało.

Gdy wszystko to nie pomagało, to znaczy, gdy zapasy złota nie chciały się wyczerpać, rozpoczął Johny wydawać bale, pikniki i bankiety, na których można było spotkać bokserów, dorożkarzy i wszystkich tych, którzy chcieli w nich brać udział. Cała ta zbieranina pławiła się w szampanie i obżerała się najdroższemi smakołykami z całego świata. Oprócz kół zamożniejszych, które wściekały się z tego powodu, cała Ameryka huczała o festynach Coal Oil Johnny.

Gdy mu się podobał jakiś utwór muzyczny, stalował on do siebie do domu całą orkiestrę i po dziesięciokrotnem odegraniu owego „kawałka" każdy z muzyków otrzymywał po tysiąc dolarów.

Jeden z najbardziej szalonych jego kaprysów był w stosunku do jednego z właścicieli operetkowego teatru. Zażądał on na chwilę przed rozpoczęciem przedstawienia kilkudziesięciu specjalnych miejsc. Żądanie to było niewykonalne, ponieważ cały teatr został już wyprzedany. Naprożno Johnny kusił właściciela teatru ogromnemi zaofiarowanemi za owe miejsca sumami, mr. Britten nie mógł mu dostarczyć sprzedanych już krzeseł. Wówczas Johnny, by zaspokoić swój kaprys, wypisał czek na 200.000 dolarów i milcząc, podsunął go dyrektorowi. Tej kolosalnej sumie nie potrafił się oprzeć dyrektor teatru.

Przedstawienie zostało odwołane, pieniądze za bilety kasa zwróciła publiczności i operetkę odegrano jedynie dla samego Johnny który usnął zaraz na jej początku i spał aż do końca ostatniego aktu. Nazajutrz przyszedł Johnny do Brittena, by mu zwrócił 150.000 dolarów, tłumacząc, że dając mu czek, był zupełnie pijany, ale Britten nie chciał o niczem słyszeć, bo choć Johnny mówił prawdę, ale od tego nosił tytuł księcia rozrzutników, by go można było na podobne sumy naciągnąć.

Nic dziwnego, że taki sposób życia wyczerpał nawet tak nieprzebrane skarby jak te, które posiadał Steele. Wówczas opuścili go wszyscy przyjaciele, którzy bez rachunku i kontroli czerpali z jego szkatuły.

Młody jeszcze człowiek, który nie nauczył się pracować nie potrafił zarobić miesięcznie kilkudziesięciu dolarów na życie, on który nieraz dziennie wyrzucał po sto tysięcy dolarów na rozmaite szaleństwa.

Coal Oil Johnny począł żebrać, aż w końcu umieszczony został w przytułku, gdzie zmarł, mając 56 lat.

Pomysłowy fabrykant lekarstw

STANĄŁ PRZED SĄDEM W BERLINIE

W tych dniach rozpoczął się w Berlinie sensacyjny proces przeciwko trzem lekarzom i dwom aptekarzom, oskarżonym o spółkę z kryminalnie karanym już aferzystą Ottonem Käzbachem. Ten to Käzbach utworzył jeszcze w roku 1913 towarzystwo, które fabrykowało rozmaite lekarskie preparaty. Towarzystwo to z powodu wojny przerwało swe czynności, ale po wojnie ze zdwojoną energją je podjęło. Lekarze dali swoją firmę, a aptekarze podjęli się propagandy tych preparatów. Dużo pieniędzy zarobiła spółka zwłaszcza na preparacie przeciwko luesowi, który po ekspertyzie rzeczoznawców okazał się najzwyklejszem oszustwem, chorzy bowiem nabawiali się rozmaitych chorób sercowych. Ale Käzbach kupił sobie dobra i dwie wille a między niemi też willę od jednego z Hohenzollernów. Proces potrwa przez trzy tygodnie.

Kącik humorystyczny.

NA RATY.

— Rysiu, możesz dziś nie iść do szkoły. Jutro powiesz nauczycielowi, że mamusia urodziła dwóch małych chłopczyków.

— Tatusiu, a czy nie można odłożyć drugiego braciszka do przyszłego tygodnia?

NA PODWÓRZU WIĘZIENNEM.

— Trzynastka przyniosła mi nieszczęście.
— Jakto?
— Dwunastu przysięgłych i jeden sędzia.

DOBRY UCZYNEK HARCERZA.

Harcerz winien codziennie spełnić dobry uczynek. Był już mrok, kiedy młodemu harcerzowi przypomniało się, że jeszcze niczego dobrego nie zdziałał. Widzi, że pewna starsza dama stoi na narożniku bardzo ożywionej ulicy i patrzy bezradnie na ruch samochodów. Zbliża się więc do damy i pyta:

— Czy wolno mi towarzyszyć łaskawej pani na drugą stronę?

— Bardzo chętnie, mój chłopcze.

Kiedy znaleźli się już na drugiej stronie ulicy i nasz harcerz chciał się pożegnać, towarzyszka jego powiada:

— Co za szalony ruch! Kto wie jak długo musiałeś czekać, biedny chłopcze, zanim cię przeprowadziłam!

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową

3 Zł. 50 gr.

Prenumerata zagraniczna miesięcznie **7 Zł.**

Cena egzemplarza **20 groszy.**

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm. 1-łamowy układ 4-szpaltowy		60 gr.
W tekście	„	45 „
W tekście, w kronice	„	60 „
Za tekstem	5	25 „

Nekrologi do 200 wierszy 50% taniej.

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 25 gr. za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 zł.

Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe.

W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe.

Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25% droższe.

Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Deblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.

Redaktor: TADEUSZ OPIOŁA. Druk. „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu, Deblińska 1. Wydawca: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI"